

# Nowa wersja „Kordiana”

**N**A 200-lecie Teatru Narodowego Kazimierz Dejmek wystawił w listopadzie 1965 roku „Kordiana” Słowackiego. Przedstawienie wywołało wówczas bardzo żywy rezonans i kontrowersyjne oceny, było jednak niewątpliwie wydarzeniem sezonu. Z dwu powodów. Po raz pierwszy grany był niemal pełny tekst, łącznie z Przygotowaniem, zwykle opuszczanym, oraz Prologiem. Poza tym Dejmek spojrzął na „Kordiana” poprzez Przygotowanie, co nadało dziełu tonację ironicznego, antyromantycznego pamfletu, tak bliską przeciwstawieniu mimo romantycznego sztafażu i romantycznego rozwinięcia. Wyszli też Dejmek z satyrycznej szopki we Wprowadzeniu, która nie miała jednak przedłużenia i odpowiedników w dalszej części przedstawienia. Nie najlepsza poza tym obsada Laury i Violetty oraz prowadząca rola Kordiana, która w ówczesnej interpretacji aktorskiej nie mieściła się w klimacie, konwencji i tonacji przedstawienia, obniżyły artystyczne walory tego znakomicie pomyślanego i w dużej mierze również znakomicie zrealizowanego przedstawienia, zamazując również jego ideową klarowność.

Obecnie Dejmek wystąpił z nową inscenizacyjną wersją „Kordiana”, któ-

ra mimo tej samej oprawy scenograficznej oraz wielu ról granych w poprzedniej obsadzie — jest niemal zupełnie innym przedstawieniem. Przede wszystkim zmienił się jego kształt tekstowy. Dejmek pozostawiając Przygotowanie usunął cały pierwszy akt i sporą część aktu drugiego (a więc te partie, które w poprzedniej wersji były najsłabsze i rozbijały spójność i logiczny tok dzieła, wprowadzony z Przygotowaniem), ukazując Kordiana już dojrzałego i „ekspozując na pierwszy plan — jak w krótkiej nocy w programie teatralnym sam wyjaśnia — dramat polityczny”. Skrócone też zostały i inne sceny (w Watykanie, w podziemiach kościoła, noc na Zamku, na Placu Saskim, Kordian w celi więziennej).

Zaszyły też zmiany w kształcie inscenizacyjnym dzieła. Wyprowadzone z ludowej szopki Przygotowanie miało swe odpowiedniki w dalszych partiach przedstawienia (w szerszym zakresie wykorzystane dyska, podawane jak w „Historii o chwalebny Zmarłych-wstaniu”, stylizowana papuga w scenie w Watykanie i in.). Bardziej wyraziście — wręcz znakomicie! — został obecnie zrealizowany oryginalny pomysł rozegrania sceny Kordiana, Imaginacji i Strachu jako wewnętrznego monologu bohatera w klimacie z pogranicza męczącego snu i dręczącej jawy. Przez odpowiednie podświetlenie dwa cienie Kordiana korespondowały z jego dwoma alter ego — Imaginacją i Strachem, a pomysłowe wykorzystanie kulla w ruchu nie tylko sugerowało posuwanie się Kordiana do sypialni Cara, ale spotęgowało jeszcze bardziej klimat męczącej wizji sennej. Trafniejsza natomiast wydaje się pierwsza, scenograficzna wersja Koronacji (scena Koronacji pokazana została w tylnym planie poprzez przypominające

szubienice rusztowania, które obecnie w tej scenie znikły). Bardziej — scenograficznie i inscenizacyjnie — została rozbudowana scena w „szpitalu warlatów”, bardzo ważna w takiej właśnie inscenizacji, korespondująca bowiem z Wprowadzeniem, jednak Doktor w nowej obsadzie (M. Z. Bordowicz) nie wydobyl z tekstu jego agresywnych, ironicznych akcentów, poddanych przez Szatana (Gustawa Holoubka) w Przygotowaniu.

A sam Kordian? Gra go obecnie młody aktor, zaangażowany z teatru bielskiego. Ma wiele młodzieńczego żaru i autentycznej młodości, na premierze był jednak wyraźnie stremowany, podając większość partii tekstowych na nadużywanym i zduszonym wyraźnie krzyku, uspokoił się dopiero w ostatnich scenach, prowadząc je głosowo z większą dyscypliną i oszczędnością. Nie jest to jednak jescze Kordian, jakiego chcielibyśmy widzieć właśnie w tym znakomitym przedstawieniu. Nie Kordiana więc zapamięta się z niego, lecz — podobnie jak i z poprzedniej wersji! — przede wszystkim Cara Stanisława Zaczka, Wielkiego Księcia Ignacego Machowskiego i Prezesa Władysława Krasnowieckiego.

\*) J. Słowacki — „Kordian”. Premiera w Teatrze Narodowym. Reżyseria i dekoracja K. Dejmek; kostiumy A. Wojciechowska.